Nr. 179 Kraków, niedziela 5 sierpnia 1917. Rocznik XXVI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej) Telefonu Nr. 1354. Konto czekowe 918.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 36 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 90 h.

Trzecia rocznica 6 sierpnia.

EDWARD SŁOŃSKI.

BRYGADYER PIŁSUDSKI.

Kto, jak on, nasz brygadyer Piłsudski,
Polskę w sercu, śmierć w tornistrze nosił,
kto, jak on, tak u Boga wyprosił,
by stąd odszedł najezdca kałmucki?

Kto, jak on, tak się z Bogiem targował
pod Łowczówkiem z krzywą szablą w ręku
o tę Polskę, pełną krwi i jęku,
o tę Polskę, którą wróg rabował?
Kto, jak on?...

Pamiętajcie to imię,
co z tęsknoty do Polski wyrosło,
gdy wróg deptał ją z butą wyniosłą
całą w ogniu stojącą i dymie...

Ten żołnierski wysiłek nadludzki
wy swym dzieciom w kolebkach przekażcie,

Warszawa, we wrześniu 1915 roku.

6 sierpnia.

Trzeci to rok jutro się kończy, od kiedy zaczęła się wojna polska przeciw Rosyi w wielkiej wojnie światowej. Zaczęła tę wojnę drobniutka resztka wolnej Polski, Polski do niedawna podziemnej, Polski robotnika i chłopa zbudzonego ze snu wieków, Polski fanatycznej garści młodzieży patryotycznej. I nikt więcej w tym narodzie po wiekowej niewoli nie chciał jąć się broni w walce o wolność. Nikt nie wierzył...

Żelazna wola, orli wzrok **Józefa Piłsudskiego** zorganizowała wszystko, co było wolnem, lub chciało być wolnem w Polsce i stworzyła **czyn**, który zmusił wszystkich Polaków do zajęcia stanowiska w sprawie polskiej.

Wola i komenda Piłsudskiego rzuciła kilkutysięczny zastęp strzelecki do walki z Rosyą, **dnia 6 sierpnia 1914** przekroczyli Strzelcy pod wodzą Piłsudskiego wiekowy kordon rosyjskiego panowania w Polsce.

Wszystko, co się potem w Polsce przez trzy lata wojny dzieje, obraca się około tego faktu zasadniczego. Fakt 6-go sierpnia nie był ani przypadkowym, ani „heroicznym", ani decyzyą reprezentacyi narodowych polskich. Był on decyzyą i ryzykiem niepodległościowców polskich, prowadzonych przez Piłsudskiego.

Rodził się 6 sierpnia w łonie tej Polski, która podnosiła oręż w r. 1794, 1796, 1806, 1812, 1831, 1846, 1848, 1863, 1905 — był on **dziesiątą** w ciągu wieku wojną o wyzwolenie Polski. Szereg bojowników porozbiorowych zaczęty przez Kościuszkę kończy się w dniach naszych na Piłsudskim.

Przeciw Polsce niepodległej organizowano przez wiek cały Polskę ugodową. Nic też dziwnego, że i w dzisiejszej wojnie wpływy zewnętrzne wysilają się w tym kierunku, żeby czyn 6 sierpnia skoszlawić, zastąpić innym, takim, któryby odpowiadał Polsce ugodowej, takim, którymby można zaćmić poryw Polski niepodległej, opartej z natury rzeczy na masach ludowych.

Czyn 6 sierpnia ochrzcił cały ocean krwi polskiej przelanej w wojnie, wszędzie gdzie ginęli Polacy i cierpieniom polskim wskazał cel godny ich wielkości.

Trzy rozkazy.

Nie możemy godniej oddać stanu dusz żołnierzy polskich w dzisiejszej wojnie światowej w rocznicę 6 sierpnia, jak podając (wedle cenzurowanej już broszury „Komendant do żołnierza polskiego") trzy rozkazy z 5 sierpnia 1914, 1915 i 1916:

I.

Rozkaz z 5 sierpnia 1914.

Kraków.

Żołnierze!... Spotkał was ten zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie do Królestwa i przestąpicie granicę rosyjskiego zaboru. — Wszyscy jesteście równi wobec ofiar, jakie ponieść macie. Wszyscy jesteście żołnierzami. Nie naznaczam szarż, każę tylko doświadczeńszym wśród was pełnić funkcye dowódców. — Szarże uzyskacie w bitwach. Każdy z was może zostać oficerem, jak również każdy oficer może znów zejść do szeregowców, czego oby nie było...

II.

Rozkaz z 5 sierpnia 1915.

Ożarów pod Lubartowem.

Żołnierze! Rok temu z garścią małą ludzi źle wyposażonych rozpocząłem wojnę. Cały świat stanął wtedy do boju. Nie chciałem pozwolić, aby w czasie, gdy na żywem ciele naszej Ojczyzny miano wyrąbywać mieczami nowe granice państw i narodów, samych tylko Polaków przy tem brakowało. Nie chciałem dopuścić, by na szalach losów, na które miecze rzucono, zabrakło polskiej szabli.

Że szabla nasza była małą, że nie była godną 20-milionowego narodu, nie nasza w tem wina. Nie stał za nami naród, nie mający odwagi spojrzyć olbrzymim wypadkom w oczy i oczekujący w biernej „neutralności" jakiejś dla siebie od kogoś „gwarancyi".

Żołnierze! Poszliście za moim rozkazem bez wahania, bez chwili namysłu, czy los Wasz nie będzie podobnym do losu tylu poprzedzających nas pokoleń żołnierzy polskich. Poszliście, by stanąć w obronie, jeśli już nie szczęścia Ojczyzny, to przynajmniej Jej honoru.

Rok minął. Wyrobił się z nas ten typ żołnierza, jakiego nie znała dotąd Polska. Nie brawura, nie błyskotka żołnierska stanowi najistotniejszą naszą cechę, lecz ten przedziwny spokój i równowaga w pracy bez względu na przeciwności, jakie nas spotykają. Z młodego chłopaka w naszej atmosferze wyrabia się szybko spokojny, równy, stary żołnierz, przygotowany na długą i żmudną pracę, nie spalający się jak słoma w pierwszym, drobnym ogniu.

Żołnierze i towarzysze broni! Rok ciężkiej pracy minął! Pracy tak ciężkiej, tylu obstawionej przeszkodami, że gdy obejrzymy się na nią, dziw bierze, że istniejemy, że dawno już rodzime bory nie szemrzą po nas swej pieśni żałobnej, po nas, po polskich żołnierzach z wielkiej wojny, 1914—1915.

I teraz po roku wojny, jak w początku, jesteśmy tylko awangardą wojenną Polski, a także Jej awangardą moralną z umiejętnością zaryzykowania wszystkiego, gdy ryzyko jest konieczne.

Żołnierze! Dziś po roku wojny i pracy smutno mi, że powinszować olbrzymich tryumfów Wam nie mogę, lecz dumny jestem, że dzisiaj z większym spokojem niż rok temu, mogę do Was jak ongi zawołać: „Chłopcy! Naprzód! Na śmierć, czy na życie, na zwycięstwo, czy na klęski — idźcie czynem wojennym budzić Polskę do zmartwychwstania!

J. Piłsudski.

III.

Rozkaz z 6 sierpnia 1916.

Kolonia Dubniak.

Żołnierze! Dwa lata minęły od pamiętnej naszemu sercu daty — 6 sierpnia 1914 roku, gdy na ziemi polskiej dźwignęliśmy naszemi rękami zapomniany dawno sztandar wojska polskiego w obronie Ojczyzny stającego do boju. Gdym na czele Waszem szedł w pole, zdawałem sobie jasno sprawę z ogromnych przeszkód, które nam na drodze stają. Gdym wyprowadził Was z murów nieufnego w Wasze siły Krakowa, gdym wchodził z Wami do miast i miasteczek Królestwa, widziałem zawsze przed sobą widmo upiorne, powstające z grobów ojców i dziadów — widmo żołnierza bez Ojczyzny.

Czy takimi zostaniemy w historyi, czy po nas pozostawimy jedynie

„krótki płacz kobiecy
i długie nocne rodaków rozmowy.

pokaże przyszłość. My obecnie, stojąc w boju mamy do obrony skarb, któryśmy bezsprzecznie zdobyli. W ciężkich walkach, krwawemi ofiarami żołnierze wszystkich brygad wyrwali nienawistnym losom to, czegośmy nie mieli jeszcze wychodząc na wojnę — honor żołnierza polskiego, którego bitność i wewnętrzna dyscyplina nie podlega już nigdzie żadnej wątpliwości.

Dopóki stoję na Waszem czele, będę bronił do upadłego, nie cofając się przed żadną ofiarą, tego co jest naszą własnością i co oddać musimy w całości nienaruszonej naszym następcom — naszego honoru żołnierza polskiego. — Tego też od Was, żołnierze z całą surowością wymagam. Czy w ogniu na polu bitwy, czy w obcowaniu z otoczeniem, oficer i żołnierz ma się zachowywać tak, by w niczem nie narazić honoru munduru, który nosi, honoru sztandaru, który nas skupia. Ofiary krwawe, czy bezkrwawe, gdy trzeba, muszą być w tym celu złożone. Dwa lata minęły! Losy Ojczyzny naszej ważą się jeszcze! Niech wolno mi będzie Wam i sobie życzyć, by rozkaz mój następny w naszą rocznicę był odczytany wolnemu polskiemu żołnierzowi na wolnej polskiej ziemi.

Rozkaz ten odczytać w kompaniach, szwadronach, bateryach i zakładach oddziału.

Piłsudski.

Lwów w rocznicę.

W celu uczczenia trzeciej wiekopomnej rocznicy wkroczenia Strzelców pod dowództwem Józefa Piłsudskiego do Królestwa Polskiego, zawiązał się na posiedzeniu w dn. 30 z. m. w sali Kasyna miejskiego komitet obywatelski, w skład którego weszły przedstawicielstwa wielu towarzystw i organizacyi lwowskich.

Ściślejszy komitet ustalił program obchodu. W niedzielę 5 b. m. o godz. 9 rano odbędzie się uroczyste nabożeństwo w Bazylice Archikatedralnej. W poniedziałek 6 b. m. o godz. 8 wieczór uroczyste zebranie.

Zaproszenia rozsyłać będzie komitet obchodowy do wszystkich Towarzystw. W razie nieotrzymania zgłaszać się po nie można w sobotę od godz. 4—6 i w poniedziałek od 11—1 w księgarni Altenberga i przy wejściu do sali.

W trzecią rocznicę przekroczenia granicy rosyjskiej przez kadrową kompanię strzelecką pod wodzą Józefa Piłsudskiego — odbyło się w piątek 3 b. m. o godz. pół do 10 rano w kościele OO. Bernardynów za spokój dusz oficerów i żołnierzy legionowych, poległych w bojach za wolność i niepodległość narodu nabożeństwo żałobne, na które wszystkich rodaków zapraszała lwowska delegacya N. K. N.

Urzędowe zaprzeczenie niemieckie.

Warszawa, 3 lipca.

Niezwykłą sensacyę wywołał tu dzisiejszy artykuł wstępny „Warschauer Ztg." zatytułowany „W sprawie aresztowania Piłsudskiego".

Sensacyjność jego polega na tem, że mieści zaprzeczenie faktu, który miał być „bezpośrednio przyczyną" aresztowania Piłsudskiego. — Otóż „Warsch. Ztg." oświadcza po długim wstępie, charakteryzującym ewolucye P. O. W. i rolę w niej Piłsudskiego, że pierwotna wiadomość o sfałszowanym dokumencie polega na błędnych informacyach, otrzymanych przez władze austryackie.

Artykuł „Warsch. Ztg." posiada charakter urzędowego sprostowania urzędowego komunikatu, zawiadamiającego o aresztowaniu Piłsudskiego.

* * *

W ostatniej chwili otrzymaliśmy odnośny Nr 211 „Warsch. Ztg.". Ustęp odwołujący brzmi dosłownie:

„W związku z aresztowaniem jego (Piłsudskiego) zarządzonem z przyczyn bezpieczeństwa wojskowego, była mowa o tem, że Piłsudski przy przekraczaniu granicy Królestwa wedle doniesienia austr. władz posługiwał się otwartym rozkazem Legionów jako legitymacyą, podczas gdy taki rozkaz Legionów w rzeczywistości nie istniał, jak wykazały tutejsze dochodzenia.

Pokazało się obecnie, że Piłsudski posiadał wystarczający austryacki dokument podróżny, tak iż nie do pojęciaby było, czemuby się posiłkował nie tym, lecz sfałszowanym dokumentem podróży. Wobec tego nie wydaje się wykluczonem, że władzom austryackim przydarzyła się pomyłka (ein Irrtum unterlaufen ist) i tem samem podejrzenie użycia fałszywego paszportu jest bezpodstawnym (haltlos).

Przeciw insynuacyom.

W dwu dziennikach pojawiły się były uwagi bryg. Roji, dotyczące żołnierza polskiego, oczernianego dzisiaj przez różnych żurnalistów.

Bryg. Roja podkreślał, że żołnierzowi polskiemu insynuuje się rozpolitykowanie i niekarność wbrew wszelkiej rzeczywistości.

Ciż sami zresztą gazeciarze, którzy między innemi powołują się na następujący aforyzm z artykułu „sprawa woska polskiego" zaopatrzonego „w przejrzyste litery podpisu M. Ż. J." (jak się wyraziła środowa „Reforma") mianowicie: „Zostawmy politykę tym, do których ona należy, nie właźmy im w kaszę"... — podają nietylko, że bryg. Żegota-Januszajtis był w deputacyi u arcybisk. Kakowskiego z prośbą, by użył on swego wpływu dla przyspieszenia prac nad utworzeniem rządu polskiego...

Ale bryg. Żegota-Januszajtis i Kmda Leg. podkreślają swoją bezwzględną apolityczność, z której ich nic nie wytrąca...

Bony P. S. W.

Urywek z wspomnień.

Niezapomniane dla nikogo, kto przeżywał te czasy, są pierwsze tygodnie sierpnia.

Szedł przez cały naród powiew nowego życia. Za Niepodległość Polski zbliżała się, rozpoczynała wojna z Rosyą. Zanim kompromisy wewnętrzne i zewnętrzne zacieśniły charakter czynów w kraju i zmieniły instytucye, masa polska w Galicyi i na pograniczu w Królestwie z zapałem i ofiarnością szła ku jutrzence swobody. Nigdy później poświęcenie i ofiarność nie były tak radosne, tak czyste i ufne w świętość sprawy. Współpracownicy **Polskiego Skarbu Wojskowego** pamiętają jak po utworzeniu Naczelnego Komitetu Narodowego, po milionowych deklaracyach miast i setkach tysięcy obiecywanych przez możnych po przejęciu uformowanych oddziałów na etat rządowy, zmieniała się, kurczyła ofiarność szerokich mas.

W pierwszych tygodniach sierpnia była ona potężna — jako objaw narodowy: tysiące ludzi codziennie składały grosze ofiarne. Były to jednak tylko grosze: bogaci, instytucye zwlekały, czekały „sankcyi" ze strony powag rządowych.

Bony P. S. W. stwierdzające odbiór określonych kwot „na poparcie walki z Rosyą o Niepodległość Polski" były nietylko kwitami kasowemi — stwierdzały wyraźnie cel, wyrażały nietylko nadzieję, lecz prawo narodu. Nieznany szerszemu ogółowi warto przypomnieć szczególik: po utworzeniu N. K. N. cały Polski Skarb Wojskowy został wcielony do Skarbu Wojennego Legionów Polskich. Departament Skarbowy objął w zarząd bloki i bony P. S. W. i po kilkunastu dniach spalił je. Prezydyum spaliło je w tajemnicy przed członkami Departamentu bez nakazu skądkolwiek, na prostą wiadomość, że nie podobały się p. Korytowskiemu, obecnemu kandydatowi na ministra skarbu państwa polskiego.

Wojna światowa.

Armia rosyjska w rozkładzie.

„Russkoje Słowo" ogłasza telegram gen. Korniłowa który brzmi: Rosyjska armia składa się z indywiduów, bez poczucia odpowiedzialności, których żadnymi środkami zmusić nie można do posłuszeństwa. Dezercye wielkimi gromadami trwają dalej. Według mego przekonania **ojczyzna zbliża się ku zgubie.** Ofenzywa powinna być natychmiast przerwana na wszystkich frontach, aby ratować armię, w przeciwnym wypadku bez pożytku poświęci się tych, którzy dotąd wiernie wypełniają obowiązki.

„Piotrogrodzka Gazeta" podaje, że miasto Kamieniec Podolski jest pełne dezerterów.

Odjazd delegatów R. R. Ż. do Włoch.

Telegram B. K. z Genewy donosi, że czterej członkowie, którzy bawili w Londynie i Paryżu, odjechali dziś do Włoch.

Koalicya oddaje Grecyi flotę.

Wczoraj rozpoczęło się zwracanie floty greckiej. Krążownik „Hellas" był pierwszym okrętem wojennym, który zwrócono.

Sprzymierzeni u granicy bukowińsko-rosyjskiej.

Dzisiejszy komunikat donosi:

Nieprzyjacielskie uderzenia odciążające na północ od doliny Casinu i w przesmyku Toelgyes rozbiły się o mężny opór naszych wojsk.

Oswobodzenie Bukowiny postępuje korzystnie. Austro-Węgierskie siły wymusiły na północ od Kimpolung przejście przez Mołdawicę. Na zachód i na północny zachód od Radowiec wyłaniają się kolumny sprzymierzonych z gór. Na wschód od Czerniowiec stoimy u granicy państwowej. Na południe od Dniestru przekroczono granicę. U ujścia Zbrucza odparły nasze oddziały zabezpieczające ataki rosyjskich kompanii.

KRONIKA.

W trzecią rocznicę.

Trzy lata istnienia Legionów przysporzyły orężowi polskiemu wiele nowej sławy. Dzielnością, karnością i krwią zdobywali legioniści laury, ostrzami bagnetów swych stawiali sprawę polską przed oblicze Europy. Krew lała się hojnie, na całej przestrzeni ziem polskich wyrastały mogiły bohaterów, którzy zostawiali w domu niezaopatrzone w d o w y i s i e r o t y, tysiące rannych legionistów unoszono z pobojowisk do szpitali, skąd wychodzili jako inwalidzi.

Rozpamiętując w trzecią rocznicę **wyruszenia** Strzelców czyny naszych Legionów, musimy za swój pierwszy obowiązek uznać **troskę o ofiary wojny,** o wdowy, sieroty i inwalidów.

Cześć oddając bohaterom — pamiętajmy o p o t r z e b a c h tych, którzy w służbie Ojczyzny stracili zdrowie i siły do pracy.

Dr E. Bobrowski.

Zakazane zgromadzenie.

Zgromadzenie przedpołudniowe, zwołane przez Komitet P. P. S. D. na niedzielę 5 b. m. do sali Związku Stow rob. Dunajewskiego 5, zostało przez władze zakazane.

Deputacya robotnicza wraz z krakowskimi posłami socyalistycznymi udaje się w poniedziałek o godz. 6 wieczór do namiestnictwa przy ul. Czystej z żądaniem **natychmiastowego dostarczenia mąki chlebowej dla Krakowa,** oraz zapewnienia dostawy węgla w najbliższym czasie.

Trzecia rocznica wymarszu strzelców. Dnia 6 b. m. jako w trzecią rocznicę wymarszu Strzelców-legionistów pod wodzą Józefa Piłsudskiego do walki z wrogiem o wolność Ojczyzny, odbędzie się staraniem Koła krakowskiego Ligi Kobiet N. K. N. nabożeństwo uroczyste w kościele OO. Dominikanów o godz. 9-tej

Brak chleba. Jak wczoraj przewidywaliśmy, i dzisiaj, mimo ogłoszenia magistratu, że mąka nadeszła, w wielu piekarniach piekarze nie sprzedawali chleba, gdzieindziej, jak n. p. w piekarni M o l i c k i e j przy ul. Czarnowiejskiej wydawano konsumentom mąkę kukurudzianą zamiast chleba, polecając kupującym piec z niej chleb we własnym gospodarstwie. Wogóle kontrola nad przydzieloną piekarniom mąką jest niewystarczająca, co ułatwia nadużycia. Widocznie wielu niesumiennych piekarzy spekuluje na mące otrzymanej od magistratu na wypiek chleba i sprzedaje ją pokątnie po wygórowanych cenach, nie zadowalając się normalnym zarobkiem ze sprzedaży chleba.

Biuro Zarządu kuchni wojennych zostało z dniem 3 sierpnia b. r. przeniesione z głównego gmachu Magistratu do realności przy placu WW. Świętych 1, piętro I.

Festyn Tygodnia Opieki Legionowej. Na dochód Tygodnia Opieki Legionowej odbędzie się staraniem krakowskiego komitetu tegoż „Tygodnia", dnia 5 sierpnia b. r. wielki festyn w parku miejskim dra Jordana z nader urozmaiconym programem, na który się złożą: poczta, koło szczęścia, loterya spożywcza, loterya fantowa, bufet, trafika, strzelnica, kiosk kwiatowy i t. p. Każdy tysięczny bilet wstępu otrzyma piękną wielkich rozmiarów fotografię z życia Legionów. Wstęp 50 halerzy, dla dzieci do lat 10 i wojskowych do rangi sierżanta 40 halerzy. Początek o godz. 3 popołudniu.

Kurs rubla oznaczono urzędownie w okupacyi austryackiej na 3 K.

6 sierpnia.—Z trzyletnich wspomnień.

Przed wymarszem pierwszej kadrowej.

Pamiętnemu przygotowaniu do wymarszu w Kieleckie 1 kompanii kadrowej Strzelców poświęca Sieroszewski w swej książce o Piłsudskim piękną kartę.

Przedtem już, jak wiadomo, nastąpiło było zespolenie się Strzelców i Drużyniaków. To braterstwo zaakcentował w krótkim przemówieniu Piłsudski.

Żołnierze — zebrani w „Oleandrach“ — ci i tamci pozamieniali wzajem — za przykładem komendanta swe niejednolite jeszcze oznaki na czapkach. Stali w dwurzędzie z bronią u nogi.

„Piłsudski — opisuje Sieroszewski -- chodził przed frontem z głową pochyloną, założywszy jedną rękę na plecy, a drugą za burtę kubraka na piersiach: zapadał zmierzch; w oddali Kraków rozbłysnął wieczornymi ogniami. Młode twarze Strzelców bielały równym rzędem, jak wykute z marmuru, nad ścianą wyprostowanych nieruchomo ciał, oczy ich jeno śledziły pilnie za najmniejszym ruchem Naczelnika. Wtem ten podszedł do grupy oficerów, stojących na uboczu i wydał krótki rozkaz. Jeden z oficerów wystąpił z papierem w ręku i wzruszonym głosem zaczął z imienia i nazwiska wywoływać żołnierzy z rozmaitych plutonów. Wychodzili w pełnym rynsztunku z bronią na ramieniu i stawali w osobnym ordynku. Cisza zaległa na całym placu, tak głęboka, że słychać było przyspieszone oddechy tych, co czekali na swoją kolej. Ze 113 zapisanych na szkołę podoficerską, wywołano 98, do nich przyłączyła się równym krokiem cała kolumna przybyłych Drużyniaków.

— A my?.. - ozwały się nieśmiało głosy w pozostałych szeregach.

— Baczność!...

Tak bez żadnego patosu — jeno u żołnierza w ciszy i skupieniu, że oto wchodzi na na próg nowego ofiarnego a radosnego posłannictwa, a u wodza — że bierze na swoje barki ogrom odpowiedzialności — odbyła się ta historyczna scena.

Było to rozstrzygnięcie, iż garść żołnierzy polskich porwie się do walki z ciemiężcą rosyjskim. Była to decyzya, że bierze się honor Polski, że o niej, iż żyje i czuje, przypomni światu a zarazem krwią swoją serdeczną tętno własnego narodu ma poruszyć...

Obchód II. rocznicy w polu.

Rok temu 6 sierpnia po niezmiernie ciężkich i ofiarnych bojach pod Kołodziejami w czasie walk nad rzeką Sławokiem (Wołyń) ustanowiony został przez komendanta Piłsudskiego i rozdany wojsku znak „za wierną służbę“. Była to pierwsza odznaka, pierwszy order, jedyna pamiątka, jaką po tylu trudach i ofiarach uznał komendant Piłsudski za słuszne obdarzyć swych żołnierzy. Wojsko przyjęło tę odznakę z najwyższą radością i dumą, widząc w niej ten skromny i surowy styl wodza, który nigdy nie ubiegał się o wdzięczność żołnierzy, prowadząc ich zawsze w imię najszczytniejszej miłości i obowiązku względem Ojczyzny.

Po rozdaniu odznaki odbyła się przed komendantem defilada oddziałów, niejako przegląd tych wszystkich, którzy po dwu latach wojny pozostali w szeregach. Szedł więc pierwszy, ów pierwszy patrol kawaleryjski z Beliną na czele, dalej dwudziestu kilku żołnierzy i oficerów, jacy pozostali z całej dawnej 1 kompanii kadrowej, wreszcie kompanie honorowe oddziałów, stanowiących związek ówczesnej I brygady.

Niedające się ani opisać, ani wysłowić wzruszenie ogarnęło szeregi wszystkich uczestników tej uroczystości. Jedne za drugimi szły te oddziały, wśród których tylu oficerów wyrwała śmierć wśród których tyle razy zmieniały się kruszone ciężkim bojem żołnierskie szeregi. Mimo tak wielkich ofiar, tak srogich przejść los tego wojska, forma jego ustaw, urządzeń, nawet odznak, wszystko było jeszcze niepewne.

Lecz w smutku tym i trosce żyła też wielka radość i niespożyta duma. Bo na czele tych żołnierzy stał wielki mąż, który nadludzką swą energią sprawił, że mimo tylu przejść, tylu pokus i ciężkich walk, żołnierz polski nie zatracił swego typu, swego charakteru, że nie przestał być wcieleniem marzenia Narodu o Jego sile i potędze. W powadze tej uroczystości, odbywającej się tak skromnie w takim odosobnieniu, na dalekich polach Wołynia, kwitły niezmierzoną radością serca żołnierskie — że oto los dał im Wodza, który mimo niemoc Narodu, rozdarcie ziem Ojczyzny, mimo pomięszanie dążeń i kierunków — dał wojsku duszę. Tą duszą, zamkniętą w srogiej i najukochańszej postaci Wodza, było stworzenie samodzielności polskiego czynu i siły.

J. K.

Jeszcze jedno wspomnienie.

W pierwszą rocznicę 6 sierpnia **prezes N. K. N. poseł Jaworski** tak scharakteryzował w swem przemówieniu dziejowe znaczenie czynu Piłsudskiego.

...„Oto 6 sierpnia 1914 r. Józef Piłsudski wyrusza z garstką w pole, przekracza granice Królestwa i wnosi tam hasło żołnierza polskiego.

Wiecie, jaki to miało skutek. **W przeciągu 10 dni społeczeństwo dojrzało.** Garstkę tę uznało za swoją — w formie Legionów polskich poparło, przyjęło za swoją ideę, która Piłsudskiego skłoniła do historycznego przedsięwzięcia.

Takiem jest znaczenie dn. 6 sierpnia. Piłsudski ma tę zasługę, że był zdolnym do powzięcia decyzyi i że ją powziął.

Piłsudski ma to szczęście, że pociągnął za sobą społeczeństwo, Piłsudski będzie miał tę kartę w historyi, która jest najwspanialszą, bo się splata w legendę.

Czyż potrzebuję Wam przypominać, co potem się działo? Czy nie umiecie na pamięć wszystkich bitew, w których okryli się sławą legioniści w Królestwie Polskiem, w Galicyi, w Karpatach, na Bukowinie, w Bessarabii? Czyż nie czcicie i nie uważacie za swych najbliższych tych wszystkich wodzów i bohaterów, których pragniecie przekazać waszym synom i wnukom?

Możemy więc być szczęśliwi, chociaż dookoła nas tyle łez i ruiny. Jedno zdobyliśmy już i tego nam nikt nie odbierze: Legiony polskie utrzymały honor narodu polskiego. Czujemy to wszyscy, rozumiemy, umiemy ocenić i za to winniśmy im wdzięczność, cześć!“...

Tak charakteryzował wodza i wojsko p. prezes Jaworski.

BRUNON KOSTECKI.

OLEANDRY.

1

Są dnie bez godzin, kiedy życie wypada nagle z normalnej kolei i wchodzi w wir olbrzymich wypadków, w wir, który nie ma żadnych praw dla swojego ruchu, ani granic swojej siły — wówczas zegar przestaje istnieć. Jak wielka rzeka, przebijająca sobie nowe koryto na skalistym gruncie biegną ogromne fale zdarzeń bez miary w czasie i uczuciach ludzkich. Nic nie dziwi ani nic nie gniewa uczestników. Niema już typów ludzkich, niema nieporozumień, wszystko dzieje się samo przez się, indywidualność zanika zupełnie. Dzień zmienia się nocą bez zwrócenia czyjejkolwiek uwagi.

Czas powstających olbrzymów i bezgranicznie ofiarnych entuzyastów. Czas ponury i chmurny, niszczący bezwzględnie milion dla lepszej przyszłości dziesięciu milionów. Wulkaniczny, niesłychany wybuch namiętności i nienawiści. — Groza dla dusz, ogień dla myśli i serc ludzkich. Niejasne a dotkliwe pragnienie zniszczenia i krwi nieprzyjacielskiej. Rozkoszne wizye płonących miast wroga i nieskończonych cmentarzy z lasem krzyżów greckich. Czas wojny! Wojny! Za naciśnięciem jednej sprężyny — za jednym podpisem monarchów — ruszyły do pracy olbrzymie maszyny wojenne Europy. Wstały do walki jednolite i potężne narody, wcisnęły się sprawnie i szybko w gotowe kadry wojsk milionowych. Czujne i wyrobione aparaty administracyjne pracowały spiesznie i bez zarzutu. — Otworzone niezliczone magazyny i pracownie wojenne. Dziesiątki tysięcy dział zaprzęgano świeżo kupionymi końmi, setki tysięcy wozów zabrano obywatelom dla użytku ojczystych wojsk, nieskończone tabory kolei żelaznych ciągnęły na stacye zborne. Fabryki igieł wyrabiały szrapnele, młoty żelazne walcowni kuły lufy karabinowe. Stanął do boju wyszkolony w żołnierce mocny chłop i stary doświadczony generał, wyszły przeciw sobie błogosławieństwa religijne i miliardy złota. Szedł żołnierz bogaty we wszystko co trzeba dla wojny i dla niego, szedł poparty przez wszystkich, co pozostali w ojczyźnie, otoczony nawet wygodą, modlitwą kościoła i wiarą we własną siłę. Czuł za sobą opiekę potężnego państwa. Czuł się tytanem i był też nim w istocie.

Wszystko, na co zdobył się dotąd duch i geniusz ludzki, wszystko, co dotąd służyło kulturze — poszło na pomoc żołnierzwi.

Dalekie morza i oceany wzburzyły się pod szalonym warkotem tysięcy śrub okrętowych i hukiem tysięcy wojennych dział-olbrzymów. — „Good sawe king!“ — przepotężnym echem niosły wszystkie wiatry świata. „Lieb Vaterland, magst ruhig sein!“ — szeptał majtek łodzi podwodnej, puszczając torpedę w stalowego króla oceanów. „Lieb Vaterland, magst ruhig sein!“ — wesoło wołał piechur niemiecki, oglądając się za siebie w stronę ojczyzny na bogatych polach Belgii i smutnych polskich równinach, a nad nim warczały setki aeroplanów opiekuńczych i płynęły groźne okręty powietrzne. Drogi i mosty gięły się pod ciężarem niezliczonych automobilów i potwornych moździerzy. — Gdzieś w przestrzeni krzyżowały się tajemnicze iskry telegrafu, niosące słowa rozkazów, raportów, ostrzeżeń...

Jak czarny zwał chmur wychodziła od wschodu nawałnica ludzka, błyszcząc „szczeciną bagnetów“. Karpackie góry i mury miast pruskich odbijały gromowe echa wojennych pieśni. Z drugiego końca Europy odpowiadał entuzyastyczny okrzyk gotowych do boju milionów: „vive la Republique!“

W tym wielkim czasie dwudziestokilkomilionowy naród polski, szósty z kolei w Europie, posiadał krakowskie Oleandry.

Te bezużyteczne już, pozostałe po jakiejś wystawie, miejskie budynki drewniane były zajęte nawpół przemocą. Schronił się na krótko do nich polski ruch zbrojny, obserwowany nieufnie i szyderczo przez oficyalną część społeczeństwa ówczesnego. „Półgłówki“ — szeptały najpatryotyczniejsze usta powag opiniodajnych, „zbrodniarze“ krzyczeli ojcowie, którym dzieci uciekły do Oleandrów. Na biednych oficerów strzeleckich, noszących już szable, spoglądano ze znaczącym uśmiechem niedowierzania. Tylko liczny tłum matek i ojców kręcił się po Wolskiej ulicy. Załoga oleandryjska czuła się jakby w obcem mieście, gdzie nie tylko nie zwracają na nią większej uwagi, ale, co gorzej, nikt nie wierzy, że naprawdę wszyscy z Oleandrów pójdą na Moskala.

Gdy wreszcie Oleandry opustoszały i strzelcy rozpoczęli wojnę z Rosyą „naprawdę“ — nastąpiło zdziwienie i zwrot w opinii. Ale ci pierwsi, co wyszli, czuli się tułaczami i nędzarzami, prawie wygnańcami z własnego kraju.

Ci pierwsi nie wiedzieli nawet o tem, że zbudzili już i pociągnęli masy. Te masy, które nie mogły natychmiast na oficyalną opinię dotychczasowych ojców narodu i dopiero potężnym swym odruchem zrobiły przewrót w pojęciach. Do czasu swego wymarszu strzelcy byli przeważnie głodni, a nie mogli z Oleandrów widzieć, że jakieś dziecko robotnicze dla nich przynosi chleb z masłem. Byli zawsze nędzni i obdarci, a jeszcze nie wiedzieli, że żony chłopów podhalańskich i drobnych krakowskich urzędników oddadzą swe złote obrączki na polskie wojsko. Nie jedli tych wybrednych smakołyków, które przysyłali po ich odejściu okoliczni chłopi i drobni mieszczanie krakowscy. Za to doskonale czuli lekceważenie większości gazet krakowskich, bo je czytali i smutne zwątpienie „sympatyków.“

(Ciąg dalszy nastąpi).

Uchwały borysławskie.

Zgromadzeni w dniu 31 lipca 1917 r. w Borysławiu Komitet Obywatelski i reprezentanci wszystkich organizacyi polskich uchwalaja następującą rezolucyę:

I.

1. Naród polski świadomy jest obecnej chwili dziejowej, w której ważą się losy ludów i państw.

2. Świadomy jest tego, że dziś nie miejsce u nas na wahanie się i nie czas nap olitykę kompromisów i oportunizmu.

3. Świadomy jest, że wszystkie siły narodu, z podporządkowaniem spraw stanowych i klasowych mają skierować się ku jedynemu wielkiemu celowi,

III.

O powyższych rezolucyach podpisanych przez Wydziały wszystkich Organizacyi polskich w Borysławiu zawiadomić się ma Koło polskie i Koło sejmowe.

Za Komitet Narodowy i Obywatelski: dr. Stanisław Dwernicki, Adam Kowalski, Władysław Matkowski, Ida Dawidowiczowa.

Za Związek metalowców i jako człon. Kom. Obyw.: M. Węglowski, J. Paszta, Fil. Aleksiewicz.

Za Związek wiertniczy i jako człon. Kom. Obyw.: Michał Błaż.

Za Polską Partyę Socyalistyczno-Demokratyczną: Józef Oktawiec, F. Aleksiewicz.

Za Ligę Kobiet: Marya Muellerowa, Helena Schneiderówna, Schwerowa, K. Jezierska, Filipczakowa, Pałaszewska, Janina Karpińska.

Za Koło pań: Marya Pogorzelska.

Za Kółko rolnicze: ks. Adam Chlebiński.

Za Izbę pracodawców i Komitet Obywatelski: Tadeusz Chłapowski.

Za Związek Techników i Komitet Obywatelski: T. Malczewski, Bittmar.

Za Towarzystwo Szkoły Ludowej: Bronisław Leszczyński.

Za Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“: Bolesław Glazor.

Za Towarzystwo Szkoły Ludowej: Marya Szczepańska.

Za Uniwersytet im. Mickiewicza: J. Douglas, St. Siedlecki.

Za Komitet Narodowy: dr Dwernicki E. Supiński.

Za Urząd parafialny rzym.-kat.: ks. Adam Chlebiński.

Za zgodność z oryginałem podpisanym na zebraniu przewodniczący zebrania: **dr Dwernicki.**

Rada Stanu czy konstytuanta?

Hasłem P. P. S. w Królestwie. — Zwołanie konstytuanty.

I.

P. P. S. w Królestwie wydała w czerwcu b. r. broszurkę uzasadniającą hasło konstytuanty. — Nie możemy niestety przytoczyć całej argumentacyi tej broszury. Przytoczymy więc tylko główny bieg myśli i niektóre ustępy:

„Jeżeli naród polski na prawdę ma być wolny, musi on sam ująć kierownictwo budowy własnego państwa, musi powołać do czynu wszystkich, co odczuwają wielkość chwili i pragną Wolnej Polski Ludowej, **w której masy** zaniedbanych i wyzyskiwanych staną się wolne i równe w prawach. **Do tego trzeba nam demokratycznego Rządu Tymczasowego,** któryby pracę taką podjął i przygotował w najbliższym czasie zwołanie Konstytuanty, wybranej przez cały naród w powszechnym, równym i proporcyonalnym głosowaniu Konstytuanty, w której znajdą swój wyraz wszystkie potrzeby i dążenia polskie, która obrócić potrafi wszystkie siły polskie ku ugruntowaniu naszej wolności.

Tym wezwaniem do czynu, do jaknajszybszego i całkowitego oparcia się na własnych siłach narodu kończyły się wszystkie przemówienia na pierwszym od lat szeregu wielkim zgromadzeniu ludowym w. Warszawie, zwołanym 5 listopada, w dzień ogłoszenia niepodległości, na stokach cytadeli, przez Polską Partyę Socyalistyczną.

Te same hasła podniósł wydany w kilka dni później manifest Polskiej Partyi Socyalistycznej do polskiego ludu pracującego, dodając jeszcze wyraźne stwierdzenie, że dążeniem świadomego proletaryatu i włościaństwa polskiego jest zaprowadzenie rządów ludowych na wolnej polskiej ziemi, stworzenie u nas Niepodległej Republiki Ludowej.

Bieg wypadków po 5 listopada skierował na inną drogę budowę Polski niepodległej.

Z woli Niemców i Austryaków do tej budowy powołana została Tymczasowa Rada Stanu.

Ciężka to była próba dla narodu. Z rąk władz wojskowych i administracyjnych miała Rada Stanu zdobywać krok za krokiem prawa i władzę, niezłomnością swego postępowania i poparciem całego społeczeństwa miała doprowadzić do tego, by stać się rządem polskim.

Zadania tego nie spełniła: znacznej większości jej członków brak było energii, gotowości do walki, brak było nadewszystko chęci odwołania się do narodu i przemówienia językiem zrozumiałym dla najszerszych mas ludowych.

Panowie Łempiccy, Rostworowscy i Dziewulscy, pełni nienawiści do wyzwoleńczych dążeń ludu polskiego, gotowi do wszystkiego

— ci działacze Ligi Państwowości Polskiej, wiedzący przynajmniej, do czego dążą i jakiemi środkami — wśród ślepoty i bezradności innych członków nadawali ton działalności Rady Stanu.

P. P. S. wzięła udział w Radzie Stanu, bo nie chciała usuwać się na bok przy żadnej próbie, zmierzającej do niepodległości, rzuciła na szalę wszystkie wpływy swoje, całe znaczenie polityczne proletaryatu polskiego, byle raz skończyć choćby na drodze powolnych targów, wcale dla nas niemiłej.

Gdy okazało się, że Rada Stanu nie potrafi dalej w obecnej swojej postaci nic zdziałać dla sprawy polskiej (uchwały z dn. 1 maja 1917 r.) P. P. S., nie oglądając się na wahania innych grup, postanowiła wycofać się z Rady Stanu.“

Statystyka szkolnictwa w okupacyi austro-węgierskiej.

Na podstawie wykazu statystycznego szkolnictwa początkowego i średniego w południowej części Królestwa, pozostającej pod zarządem władz austro-węg., podaje prasa w Królestwie następujące cyfry, dotyczące tamtejszego szkolnictwa.

W 27 powiatach południowej części Królestwa Kongresowego znajduje się 2626 szkół elementarnych, a w tej liczbie publicznych 2534 i prywatnych 92.

W szkołach tych językiem wykładowym był język polski z wyjątkiem 18 szkół z językiem wykładowym niemieckim (14 publicznych i 4 prywatne).

Do szkół tych w r. 1916 uczęszczalo 245.710 dzieci, w tej liczbie 130.197 chłopców i 115.513 dziewcząt. Ponieważ ludność na obszarze okupacyi wynosi 3,495.576 głów, przeto jedno dziecko szkolne przypada na 14 głów ludności.

Szkolnictwo średnie w przeciwieństwie ludowego pozostawione zostało głównie usiłowaniom prywatnym i w tem stadyum dotąd pozostaje niemal zupełnie. Szkół takich znajdowało się w roku szkolnym 1916—17 męskich 135 i żeńskich 232, natomiast publicznych były tylko 2 szkoły.

Do szkół średnich uczęszczało w początku roku bieżącego 11.260 młodzieży, a w tej liczbie 6223 chłopców i 4937 dziewcząt.

Na ogólną liczbę 61 szkół średnich (50 prywatnych i 11 publicznych) było 6 seminaryów nauczycielskich, mianowicie: w Kielcach, Jędrzejowie, Lublinie, Piotrkowie, Solcu i Zamościu.

Pozostałe 5 szkół średnich publicznych stanowią gimnazya. Liczba uczniów w 11 szkołach publicznych wynosi 719 chłopców, 79 dziewcząt, w prywatnych zaś 50 szkołach średnich uczy się 6323 chłopców i 4937 dziewcząt — razem 12.058 młodzieży, czyli 1 na 2893 mieszkańców, albo 0.3 proc. ludności.

Na 8193 uczniów i uczenic korzystało ze szkół średnich dzieci włościańskich 823, robotniczych 1317.

Pod względem wyznania było uczniów rzymsko-katolickich razem 8332.

Huysmans o widokach konferencyi.

Sekretarz międzynarodowego socyalistycznego biura Huysmans wyraził się wobec sprawozdawcy „Voss. Ztg.“, że udział delegatów amerykańskich w konferencyi i przyzwolenie rządu angielskiego na wyjazd delegatów angielskich do Sztokholmu usposabia go optymistycznie. Ważny dla pomyślnego wyniku obrad w Sztokholmie jest fakt, że czynni członkowie rządów, jak Thomas, Vandervelde i Henderson wezmą w nich udział jako delegaci socyalistyczni, ich bowiem pośrednictwo może doprowadzić do porozumienia między konferencyą a rządami. Warunkiem atoli niezbędnym jest, aby **Niemcy zdemokratyzowały się,** to znaczy, aby niemieccy socyaliści z całą siłą podjęli walkę z militarną reakcyą Niemiec. Rosya życzy sobie **nienaruszalności Austro-Węgier,** z drugiej strony i Austro-Węgry nie mają wrogich zamiarów wobec rosyjskiej republiki. Chodzi tedy tylko o to, aby Niemcy okazały dobrą wolę, jeśli nie chcą brać odpowiedzialności za nową kampanię zimową.

„Az Est“ przynosi następujące wynurzenia Huysmansa: Otrzymałem wiadomość od towarzyszy londyńskich, że angielska partya pracy (I. L. P.) i inne organizacye robotnicze powzięły uchwały, aby bezwarunkowo obesłać konferencyę sztokholmską. Wobec tego Anglicy opuszczają Londyn już 15 sierpnia. Angielscy i rosyjscy delegaci zgodzili się na to, aby powszechna konferencya w Sztokholmie odbyła się **między 22—27 sierpnia.** Na posiedzeniach będą kolejno przewodniczyli: Czcheidze, Branting i Troelstra. Prócz silnych skłonności pacyfistycznych w państwach koalicyi, także w Austro-Węgrzech panuje zupełna zgodność zapatrywań na rzecz pokoju.

Z parlamentów koalicyi.

Z angielskiej Izby gmin. — Oświadczenie Lloyda George'a.

W angielskiej Izbie gmin prezydent ministrów Lloyd George oświadczył, że **rząd ani w najmniejszym zakresie nie zmienił poglądu o jedynie możliwych warunkach pokoju,** które zgadzają się z honorem i bezpieczeństwem Anglii.

Powiedział on: Bez wahania oświadczam, że **żadnej partyjnej konferencyi nie pozwolimy rozstrzygać o warunkach pokojowych, albo je dyktować. Warunki pokojowe muszą należeć do odpowiedzialności obecnego rządu. W Paryżu byliśmy nie po to, aby omawiać warunki pokojowe, lecz aby omówić najlepsze metody dalszego skutecznego prowadzenia wojny.**

Następnie **Lloyd George wyraził przekonanie, że Rosya się podniesie.** Tymczasowy rząd rosyjski ma do zwalczania **wprost niepokonalne trudności,** co musi się uwzględnić, aby nie dawać sposobności do rozszerzania swych wpływów w Rosyi żywiołom, wrogim koalicyi.

Z parlamentu francuskiego. — Mowa Ribota.

Prezydent ministrów Ribot **omawiał sprawę pokoju i rzekł: życzymy sobie pokoju, ale szczerego, honorowego pokoju.** Gdybyśmy się zrzekli Alzacyi i Lotaryngii i gdybyśmy mieli sami odbudowywać nasze zniszczone prowincye, to przez to zgodzilibyśmy się na to, żeby ruiny Francyi żyły dalej. Obok siebie mielibyśmy ten **straszny blok państw centralnych,** któreby naprawdę były panami. **Zamierza się dać Belgii jałmużnę, a z nas zrobić niewolników.** Musimy wygrać przez zwycięstwo, a nie przez tajne zebrania. **Nie możemy uwierzyć w to, żeby konferencye dały nam zwycięstwo.** Socyaliści byliby tylko wysłańcami niemieckiego cesarza.

Tu powstał hałas, wśród którego Compere

Maurel zawołał: **Nie chcemy paktować z ludźmi takimi jak Scheidemann, nie włożymy nigdy naszej dłoni w jego dłoń.**

Ribot: Oni są tego samego zdania, co my, i niby to życzą sobie stowarzyszenia narodów. My nad tem pracujemy, ale **Niemcy gotowe są podeptać tak samo wyroki, jak podeptały traktaty.** Ja powiadam: ta nagła gorąca miłość naszych nieprzyjaciół dla stowarzyszenia narodów jest tylko obłudą. Powarzam, że **nie chcemy żadnych gwałtownych aneksyi. Zwrotu Alzacyi i Lotaryngii nie można uważać za aneksyę, tylko za zadośćuczynienie;** oprócz tego trzeba żądać **rękojmi przeciw pruskiemu militaryzmowi.**

[illegible]a końcu posiedzenia przyjęto porządek [illegible]nny Lotza **392 głosami przeciw 61**. Opiewa [illegible] Izba solidaryzuje się z porządkiem dzien[illegible]n z 5 lipca i odrzuca wszelką poprawkę.

Grożący brak obuwia i skóry.

Jedną z największych trosk ludności jest dziś sprawa nabycia czy też naprawy obuwia. Ceny idą z dnia na dzień w górę, a prócz tego grozi brak obuwia.

„Der Schuh", organ fachowy wydawany w języku niemieckim, pisze: Handel obuwiem stoi dziś przed pytaniem, czy możliwem będzie w najbliższych miesiącach dalsze prowadzenie interesu, czy też ma nastąpić **likwidacya!**

Faktem jest, że i w Krakowie w sklepach z obuwiem panuje coraz większy brak obuwia, a przedewszystkiem skóry. Za podeszwy żądają do **30 K.**

Podeszwy ze skóry próbowano zastąpić podeszwami z drzewa. Obuwie to jednak okazło się niewygodne i nietrwałe.

Skórę zabiera dziś wojskowość. Gorsze jednak części skóry powinna wojskowość odstąpić ludności cywilnej.

Domagać się też należy, by Izba handlowa przydzielała skórę wprost szewcom, konsumom robotniczym, organizacyom urzędniczym, wogóle wprost ludności **z zupełnem wykluczeniem handlarzy.** Skórę bowiem podrażają głównie handlarze, gdyż skóra nabyta wprost z Izby handlowej jest stosunkowo bardzo tania.

Rząd będzie musiał chyba zaprowadzić karty na obuwie, a przedewszystkiem zmusić fabrykantów do wyrabiania tylko jednego rodzaju butów i ujednostajnić przez to produkcyę. Wyrób obuwia zbytkownego powinien być zakazany. Ludności niezamożnej rząd powinien przyjść z pomocą, dopłacając część ceny butów z własnych funduszów. — Niezamożne sfery chodzą dziś w butach często zupełnie zniszczonych, gdyż nie są w stanie nabyć nowych. Możliwem to jest w lecie, ale co będzie podczas słotnej jesieni i mroźnej zimy. Brak obuwia byłby wtedy katastrofą dla ludności. To też sfery rządowe powinny już dziś zastanowić się nad tą sprawą i przy załatwieniu jej mieć większy wzgląd na szerokie koła ludności niż fabrykantów skóry i obuwia, który zgarnują dziś do kieszeni niebywałe zyski.

Szczegóły eksplozyi amunicyi w Mogile.

(Własne sprawozdanie „Naprzodu").

Niezwykle silna detonacya, jaką słyszano w Krakowie z powodu eksplozyi amunicyi w Mogile, oddalonej od Krakowa od 7 km., oraz wybicie tak wielkiej liczby szyb we wszystkich dzielnicach miasta naszego, pozwalała przypuszczać, że katastrofa musiała przybrać wielkie rozmiary, a w szczególności musiała ucierpieć przedewszystkiem wieś Mogiła. Przypuszczenia te się nie sprawdziły. Redakcya nasza, chcąc dać czytelnikowi wierny opis skutków katastrofy wysłała wczoraj do Mogiły swego sprawozdawcę.

Na miejscu katastrofy.

Jadąc koleją z Krakowa do Czyżyn nie widzi się większych śladów katastrofy. Tylko wybite szyby we wszystkich miejscowościach na tej drodze, oraz w budynku stacyjnym w Czyżynach świadczą, że zbliżamy się do miejsca eksplozyi.

Ponieważ pociągi na linii lokalnej Czyżyny—Mogiła od czasu wojny nie kursują, przeto udajemy się dalej piechotą. W połowie drogi widzimy straże wojskowe, patrolujące na nasypie przydrożnym. W dali na lewo od drogi widać kupy gruzów i sterczące jeszcze resztki murów, świadczące, że tu stały magazyny prochu.

Położenie magazynów amunicyi.

Napisy przydrożne „Friedens-Munitionsmagazine" wskazują, że zbliżamy się do miejsca katastrofy. Pokojowe bowiem magazyny amunicyjne Nr 16 i 17 położone są na lewo na kilkaset metrów od drogi mogilskiej, mniejwięcej naprzeciw stacyi kolejowej w Mogile, w czystem polu wśród łanów zboża i pól, z których właśnie zboże zbierano. Do magazynów prowadzi droga, wychodząca od wylotu wsi Mogiła.

Magazyny były zbudowane z cegły i stały w bezpośrednim sąsiedztwie.

Rozmiary eksplozyi.

Magazyny — jak podał urzędowy komunikat — zostały zupełnie zniszczone. Pierwszy eksplodował magazyn Nr 16, który zawierał naboje dla ciężkiej artyleryi. Z magazynu tego zostały tylko kupy gruzu. Następnie eksplodował magazyn Nr 17, położony na lewo, w którym pracowali żołnierze. Eksplozya tego nie była zupełna, to też z tego magazynu zostały resztki dwóch ścian, oraz ogromna kupa zniszczonego żelaza. Gruzy magazynów polewają żołnierze wodą, gdyż są tam jeszcze niewystrzelone naboje.

O sile wybuchu świadczy fakt, że

cegły wyrzucone zostały na kilkaset metrów aż do drogi mogilskiej.

Obwód obszaru, zasypanego pociskami wynosi kilkanaście kilometrów i strzeżony jest przez żołnierzy artyleryi. Wejście na ten obszar jest **zabronione.** Znajdują się na polach naboje artyleryjskie często jeszcze nie wystrzelone. Żołnierze wyszukują je i miejsca te znaczą wetkniętymi kijami. Podoficerowie naboje te usuwają. Są one tak silnie wbite w ziemię, że trzeba je odkopywać. Leżą też aż przy drodze kawałki żelaza, pogięte zupełnie i roztrzaskane.

Opowiadanie naocznego świadka, uratowanego dzięki przypadkowi.

Sprawozdawca nasz rozmawiał ze żołnierzem oddziału kolejowego, budującego kolejkę do magazynów. Oddział ten, liczący kilkudziesięciu żołnierzy, uszedł śmierci tylko dzięki temu wypadkowi, że spóźnił się do roboty i zatrzymał się przy drodze mogilskiej zdala od magazynu. Właśnie porucznik prowadzący tę budowę wyrażał swoje niezadowolenie z tego spóźnienia, gdy od strony magazynu ujrzano ogień, poczem nastąpiła eksplozya. Gdyby oddział ten przyszedł na czas do roboty, byłby ją zaczął zaraz w pobliżu magazynu, a wtedy katastrofa byłaby przybrała olbrzymie rozmiary.

Dlaczego w Krakowie wybiło tyle szyb?

Że w Krakowie, oddalonym o milę od miejsca katastrofy, detonacya była tak silna i ciśnienie powietrza z niezwykłą siłą pociągło tyle ofiar w szybach, to przyczyna tego leży w kierunku eksplozyi. Wybuch szedł w kierunku Krakowa, a częściowo Bieńczyc. To odbiło się na szybach kamieniczników krakowskich i narobiło tyle strachu mieszkańcom Krakowa, a w szczególności dzieciom, które przedewszystkiem w Grzegórzkach, najbliższej dzielnicy od miejsca katastrofy, zanosiły się od płaczu. Niezwykłe rzeczy działy się wskutek przestrachu i nie zdawania sobie sprawy z tego, co się właściwie stało, w ogonku za chlebem w Grzegórzkach. Kobiety jedne uciekały, inne rzucały się sobie w objęcia i całowały się, myśląc, że nadszedł kres ich życia.

Zniszczenie w Mogile.

Przypuszczano, że w Mogile musiała eksplozya wyrządzić wielkie szkody. — Tymczasem szkody te są minimalne: wybite szyby, uszkodzone dachówki na 2 dachach. Na linii telegraficznej Czyżyny—Mogiła zerwało jeden drut. Przyczynę tego wskazaliśmy już wyżej. Eksplozya szła głównie w kierunku Krakowa. Mogiła znalazła się poza siłą i kierunkiem wybuchu amunicyi.

W Bieńczycach zerwało dach z młyna.

Eksplozye pojedynczych nabojów — przyczyną pożarów.

Mogile i Czyżynom dały się bardziej we znaki eksplozye wyrzuconych podczas wybuchu nabojów, które wtedy nie eksplodowały. Dopiero po południu względnie wieczorem tego samego dnia eksplodowały dwa naboje artyleryjskie. Skutkiem tego spalił się dom biednej wdowy w Mogile i stodoła w Czyżynach. — Eksplozyę w Czyżynach miały wywołać dzieci, którym się jednak nic nie stało.

Ofiary katastrofy.

Wszyscy żołnierze, pracujący w magazynach, oraz pełniący straż padli ofiarą katastrofy. Eksplozye magazynów nastąpiły bezpośrednio jedna za drugą tak szybko, że o ucieczce nie było mowy. wydobyto **48 trupów** —

żołnierze należeli do różnych narodowości, przeważali jednak Węgrzy. Katastrofa dotknęła głównie baterye 3-s artyleryi. Z nazwisk polskich i ruskich wymieniamy: Gal Józef, Brunar Józef, Wesołowski Franciszek, Buga Mikołaj, Pistek Piotr, Dziadosz Michał, Kowalski Mikołaj, Hrynko Andrzej.

Ranni: Maciaszewski Mikołaj, Telasz Franciszek, Kołodziej Jakób, Bronikowski Józef, Ropka Andrzej i Tracz Wojciech.

Cegłami ranieni zostali żołnierze, którzy pracowali niedaleko magazynów przy budowie baraków. Cudem uszedł śmierci cały oddział, który pracował przy tej budowie. Wybuch bowiem nie szedł w tę stronę.

Ciężko ranny żołnierz w Czyżynach odłamkiem granatu.

W brakach wojskowych w Czyżynach skutkiem eksplozyi wyleciało dużo szyb. Naboje jeszcze tu dochodziły, gdyż znaleziono je w ogrodzie.

Odłamek granatu ranił ciężko w brzuch żołnierza, który wychodził z baraku i znajdował się właśnie w drzwiach.

W kostnicy na cmentarzu w Mogile.

Dziewięć trumien złożono już w kostnicy na cmentarzu w Mogile. Ciała są całkiem c z a r n e, wskutek spalenia eksplodującym prochem, a tylko nogi chronione butami, są białe. Częściowo ciała są zmasakrowane, ale całe, częściowo mniej lub więcej rozszarpane w kawałki. Kawałki ciał zebrano na miejscu katastrofy do beczki. Ciała oblano wapnem, aby się nie psuły. Trumny są zwykłe żołnierskie, **białe**, które maluje się na miejscu na **czarno**. Właśnie wczoraj popołudniu nadszedł z Krakowa dalszy transport trumien. Dużo mieszkańców Krakowa zwiedziło cmentarz zaraz popołudniu po wybuchu.

Wspólny grób.

Na cmentarzu w Mogile znajduje się specyalne miejsce, przeznaczone na grzebanie żołnierzy. Miejsce to jest okolone słupami kamiennymi; na frontowych wykuto czapki wojskowe. Leży tu kilkudziesięciu żołnierzy, poległych w czasie walk pod Krakowem. Kopią tu właśnie świeży grób dla ofiar katastrofy.

Ofiary z pośród ludności cywilnej.

Katastrofa pochłonęła kilka ofiar w ludności cywilnej, która właśnie pracowała w polu przy żniwach. Wybuch zabił np. jednego włościanina razem z końmi podczas pracy w polu. Siła wybuchu była tak wielka, że inny włościanin, uciekając z pola, co kilka kroków upadał na ziemię. Poraniono też kilka koni, wśród których wybuch wywołał szalony popłoch.

Odszkodowanie.

Jeden z dzienników krakowskich poruszył wczoraj kwestyę odszkodowania za wybite szyby. To jest pewnem, że po myśli kodeksu cywilnego za szyby zapłacić muszą kamienicznicy, a nie lokatorzy. Dalszą jest kwestya, czy i kiedy rząd wróci za nie pieniądze kamienicznikom. Ważniejszą jednak rzeczą jest natychmiastowe przyjście z pomocą rodzinom ofiar katastrofy oraz wynagrodzenie szkód w zabitych i ranionych koniach oraz spalonych domostwach.

Z komunikatu niemieckiego z 3 sierpnia.

Zachodni teren wojny:

Grupa ks. Ruprechta: **Na flandryjskim froncie bojowym wczoraj przy dżdżystej pogodzie walka ogniowa była gwałtowną tylko nad wybrzeżem i na północny wschód od Ypern. Wypady Anglików na gościńcu Neuport-Westende i na wschód od Bixschoote rozbiły się, silne ataki pod Langemarck — również.**

Grupa następcy tronu niemieckiego: **Na zachód od Allemant, nad gościńcem Laon-Soissons francuskie kompanie wtargnęły chwilowo do rowu strzeleckiego. Natychmiast je wypędzono. Pod Cerny nasze wojska uzupełniły sukces bojowy z 1 lipca, opanowały śmiałą wycieczką francuskie stanowiska u południowego wylotu tunelu, i utrzymały je przeciw kilku kontratakom, poczem z powrotem przyprowadziły wielu jeńców.**

Wschodni teren wojny.

Grupa Boehm-Ermollego: **Na wschód od Husiatyna walki lokalne. Mimo zaciętego oporu Rosyan, zdobyto szturmem kilka miejscowości nad dolnym biegiem Zbrucza. Dziś rano wtargnęły do Czerniowiec od północy austro-węg. wojska pod komendą generała-pułk. Kriteka, od południa, od strony Prutu i od zachodu c. i k. wojska pod osobistem dowództwem arcyks. Józefa.**

Stolica Bukowiny jest wyswobodzona od nieprzyjaciela.

Dalej na południe inne siły arcyks. Józefa przełamały wczoraj rosyjskie stanowiska pod Słobodzią i Dawidenami.

Zdobyto Czudyn w dolinie małego Seretu i Falkau nad Suczawą. Do Kimpolungu weszły wojska austro-węgierskie wśród walki między domami.

Z różnych stron.

Zamiast chleba — mąka kukurudziana. Magistrat podaje do wiadomości, że piekarnie, które nie mogą zaopatrzyć w chleb swych odbiorców, są obowiązane do wydania im na żądanie czystej mąki kukurudzianej w ilości, odpowiadającej 2-dniowej racyi chleba, t. j. po 300 gramów na jedną kartę kontrolną za ściągnięciem 6 odcinków karty i pobraniem należytości według taryfy maksymalnej. Zarządzenie przestaje obowiązywać natychmiast z chwilą nadejścia do Krakowa mąki chlebowej pszennej lub żytniej.

Umiastowienie piekarń w Krakowie. Magistrat rozważa projekt objęcia wypieku chleba we własną administracyę.

Match footballowy. W niedzielę dn. 5 sierpnia rozegra „Cracovia“ match footballowy z drużyną 3 p. p. Leg. pol. Kierownikiem i nauczycielem drużyny legionowej jest znany sportsman krakowski p. Franciszek Jacheć, obecnie chorąży Legionów. Według wiadomości przez niego nadesłanych, nie ustępuje pułk 3 co do poziomu gry w niczem pułkowi 5, który przed dwoma tygodniami rozegrał match z „Cracovią“. Bilety na match, który zacznie się o godzinie 5½ już do nabycia u Drobnera, plac Szczepański i u A. Weismanna, ul. Szczepańska.

Zużytkowanie torfu w celach opałowych nie przedstawia się w rzeczywistości tak różowo, jak na łamach pewnego krakowskiego dziennika. Jak komunikuje urząd gospodarczy, na zbliżającą się zimę zamierzona produkcya zaspokoić zdoła **potrzeby jedynie najbliższej okolicy** eksploatowanych torfwisk.

Tournee artystów sceny krakowskiej. „Wilki w nocy“ T. Rittnera. W tych dniach wyrusza grono najwybitniejszych artystów sceny krakowskiej im. Jul. Słowackiego w objazd po uzdrowiskach i miastach Galicyi z najświetniejszym utworem polskiej twórczości komedyowej z doby ostatniej, t. j. sztuką T. Rittnera p. t. „Wilki w nocy“. Ensemble tworzą pp. Łuszczkiewiczówna, Wierzejska, Zarzycka, Bończa, Jednowski, Gotar, Puchalski i in. Tournee obejmuje następujące dnie, t. j. dnia 6 sierpnia Tarnów, 7 Przemyśl, 8 i 9 Jarosław, 11 i 12 Zakopane, 13 Nowy Sącz, 14 Jasło, 16 Krynica.

Broszura o nowej ustawie zasiłkowej dra Müllera wyszła już z druku i jest do nabycia po 40 h w administracyi „Naprzodu“ i „Prawa Ludu“. Należytość z prowincyi można przesłać w markach.

Jak podbijano ceny kminku! „Arb. Ztg.“ donosi: Kminek jest artykułem uprawianym częściowo w Austryi, częściowo sprowadzanym z Holandyi. Wywozu z Holandyi od roku zakazano. W 1914 r. za 100 kg. płacono w Pradze **70 K,** w 1916 r. już 300 K, w pierwszej połowie 1917 r. 1400—1500 K, a obecnie żądają **1800—2300 K.**

W Holandyi 100 kg. kosztuje 350 K.

Aprowizacya kolejarzy stryjskich przez lwowską dyrekcyę kolejową. Na ogół utarło się między ludnością m. Stryja zdanie, że niema to jak kolejarzom, ponieważ dyrekcya wszystko daje, co potrzeba do życia. Tymczasem rzecz ma się całkiem odwrotnie. Od czasu objęcia kolejarzy w opiekę przez dyrekcye, są oni aprowizowani o wiele gorzej, niż ludność. Przedewszystkiem delegatom tutejszego konsumu w dyrekcyi oświadcza się, że nic nie ma, a jeżeli już coś dadzą, to taką ilość, że na jedną rodzinę wypada po 20 dkg. mąki. Przytem towar jest często zepsuty. Kukurudzianka stęchła, mąka stęchła, bobik i koński nie do jedzenia, a przytem cena niektórych towarów jest droższą, niż w jakim małym sklepiku. Nie inaczej ma się rzecz z chlebem, podczas gdy w mieście jest mąka lepsza i chleb jest bez kukurudzy, to kolejarze jedzą już ten specyał od kilku miesięcy. To samo mieliśmy w zimie ze ziemniakami. Gdy w mieście już dawno przestali jeść chleb z kartoflami, to kolejarze go jedli do późnej wiosny, przytem kartofle otrzymane z dyrekcyi wcale nie były odpowiednie do chleba. W mieście mieszkańcy dostają na każdą kartkę pół kila mąki, a my na całą rodzinę pół kila. I niechże kto powie, że źle się kolejarzom powodzi. — Wszystkiego brak. Targi, które się odbywają w czwartki, świecą obecnie pustkami. Nic dziwnego, że coraz większe rozgoryczenie panuje między tutejszemi kolejarzami. . . . . . . Największe rozgoryczenie jest między warsztatowcami i najwyższy czas, aby dyrekcya lwowska wglądnęła w gospodarkę rozdziału aprowizacyjnego.

Kolejarze domagają się dopuszczenia mężów zaufania do kontroli rozdziału środków żywności, w miastach bowiem już dopuszczeni zostali robotnicy do rad gospodarczych, a tylko kolejarze nie mają mieć tego prawa. Należy się spodziewać, że ruch między kolejarzami za stworzeniem rady żywnościowej kolejarzy stryjskich pociągnie inne miasta za tym przykładem i że kolejarze nie pozwolą sobie na to, ażeby z nich i ich rodzin drwinki sobie robiono.

250.000 głosów angielskich za konferencyą. Na zgromadzeniu robotników tkackich w Blockpool uchwalono według „Daily Telegraph“ głosować za udziałem w konferencyi sztokholmskiej. — Wobec tego na konferencyi w Londynie, która ma się odbyć w przyszłym tygodniu, **¼ miliona głosów** robotników tkackich odda swoje głosy za konferencyą w Sztokholmie.

Nie możemy godniej oddać stanu dusz żołnierzy polskich w dzisiejszej wojnie światowej **w rocznicę 6 sierpnia,** jak podając (według ... zurowanej już broszury „Komendant do żołnierza polskiego“) trzy rozkazy z 5 sierpnia 1914, 1915 i 1916:

Na internowanych Legionistów w Szczypiórnie złożyła za naszem pośrednictwem cukiernia Michalika w Krakowie 200 K, na tydzień Opieki Legionowej 50 K; na fundusz internowanych Legionistów p. H. M. (Jasło) 20 K.

Wiadomości partyjne.

Dnia 5 sierpnia upływa ostatni termin zwrotu list składkowych na fundusz prasowy „Prawa Ludu“. Towarzysze zechcą do tego terminu odesłać wszystkie listy składkowe, oraz zebrane pieniądze za pomocą czeków.

Administracya „Prawa Ludu“.

Centralne Biuro bezpłatnej porady prawnej P. P. S. D., Kraków, ul. Dunajewskiego 5, III p., udziela porady w sprawach zasiłkowych wojskowych i innych. Na zapytania listowne za nadesłaniem marki poczt. Ważne dokumenta wysyłać tylko na żądanie. — Biuro otwarte w niedzielę od 10—12 w poł.

Kino „Opieka“ Zielona 17. Od piątku 3 do poniedziałku 6 sierpnia wyświetla kino Opieka senzacyjny amerykański film Worlda „Klejnoty Madonny“ w 5 częściach. Wspaniałe obrazy, znakomita gra artysty Roberta Warwicka, oraz specyalnie dla filmu tego ułożona muzyka zapewniają wielkie powodzenie. Ponadto wesoła komedya z niezrównanym „Knoppchen“ w głównej roli, zdjęcia z natury i najnowsze zdjęcia z placu boju. Muzyka wojskowa. Cały dochód na inwalidów wojennych pochodzących z Galicyi.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Marvan Porzewski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).